

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. 25 gr. Dla odbierających pismo na miejscu 3 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 41206.

Sklep „Goniec Częstochowski”, ul. Panny Marii 16. — Telefon nr. 2355.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, ul. P. Marii 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują odpłatnie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-3 po poł. Reklamów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście nadanym 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz naliczany 20 gr. Każdy długi wiersz po 15 gr. Najtańsze ogłoszenia zamieszczone w pierwszym numerze 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia składowe, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Pierwsze jaskółki dumpingu japońskiego w Polsce

Przemysł polski z coraz większym niepokojeniem spogląda na konkurencję produkcji japońskiej. Zwłaszcza włókiennictwo polskie w ostatnich latach coraz silniej odczuwa tę konkurencję na światowych rynkach odbiorczych, gdzie styka się z dumpingowym eksportem japońskim. Coraz mocniej utrwala się jednak obawa, że wkrótce może nastąpić w naszym rynku wewnętrzny włókiennictwo polskie napotka na tego konkurenta, który dzięki całemu szeregowi środków, stał się największym na świecie producentem towarów włókienniczych.

W tej dziedzinie zanotować należy ostro zwiększającą się na rynku polskim podaż japońskiego jedwabiu naturalnego. Jedwab ten sprzedawany jest po cenach dumpingowych, znacznie niższych od cen szwajcarskich i włoskich. Różnica cen waha się w granicach od 2—4 franków szw. na 1 kg., co stanowi odsetek bardzo poważny. Japonia, która nie ma z Polską konwencji handlowej, ukrywa miejsce produkcji i pochodzenia towaru, podając celem utrzymania się na rynku polskim, jako eksportera Szwajcarii, przy czym firma ta są anonimowa.

Nasunąć to musi refleksje bardzo poważne zwłaszcza wobec trudności zbytu z jakimi walczy ostatnio włókiennictwo polskie na skurczonym rynku wewnętrznym oraz na rynkach światowych. Tanie towary bawełniane stać się mogą już wkrótce domeną inwazji japońskiej na rynek polski, tembardziej, że zupełnie nie różni kurczy się nasz eksport włókienniczy na tych rynkach odbiorczych, gdzie włókiennictwo polskie napotyka na konkurencję japońską. Katastrofalnie spadł już wywóz polskiej przędzy czesankowej do Indii Brytyjskich, które przez szereg lat kupowały u nas znaczne ilości tego półfabrykatu, skurczył się eksport włókiennictwa polskiego do Chin, oraz na niektóre rynki Bliskiego Wschodu, jak do Egiptu i Persji. Są to objawy wielce niepokojące, jeśli zważyć, że tania produkcja japońska eksportuje dostownie wszystko, poczynając od towarów włókienniczych, gumowych i porcelanowych, aż do lamp, galanterji i maszyn wszelkiego rodzaju.

Dumping japoński na rynku wewnętrznym Polski w dziedzinie włókiennictwa jest niejako pierwszą zapowiedzią ofensywy eksportowej na nasz rynek na szeroką skalę. Świadczy o tem cały szereg faktów, jakie ujawniają się ostatnio nie tylko w Polsce, ale i w krajach sąsiadujących z nami Europy Środkowej. Jeżeli inwazja japońska na rynek środkowej Europy nie rozwinęła się dotychczas na większą skalę, to przyczyn tego upatrywać należy w niedostatecznej organizacji zbytu towarów japońskich na tych rynkach. Eksporterzy japońscy nie posiadają ani w Polsce, ani w innych krajach Europy Środkowej swych własnych przedstawicieli. Transakcje realizowane są za pośrednictwem wielkich domów eksportowych angielskich, francuskich i niemieckich. Osłabia to poniekąd aktywność eksportową Japończyków, to też już w krótkim czasie zamierzają oni przeprowadzić całkowitą reorganizację swej polityki zbytu. W tym celu w najbliższych miesiącach utworzona zostanie w Wiedniu pólnocna centrala eksportu japońskiego, koncentrująca całą akcję wywozową na rynki Bliskiego Wschodu oraz do krajów Europy Środkowej. Placówka ta, oparta o wielki aparat propagandowy i ścisłe przedstawicielstw w poszczególnych krajach, obecnie zasiadaniem swego działania również i Polskę. W poszczególnych pań-

stwach Europy Środkowej, w krajach nad bałtyckich oraz na Bałkanach utworzone zostaną składy towarów japońskich. Jednocześnie mają być utworzone wystawy wzorów i prób oraz powołane do życia mieszane towarzystwa handlowe, zainteresowane we wzroście eksportu japońskiego.

Te przygotowania do japońskiej ofensywy eksportowej stanowiące pierwsze zapowiedzi niebezpieczeństwa, jakie zagraża bezpośrednio produkcji polskiej na własnym rynku wewnętrznym, budzą po-

ważne zaniepokojenie. Jeśli zważyć, zwłaszcza w odniesieniu do włókiennictwa, że Japonia posiadała w r. 1913 — 2 i 1/2 miliona wrzecion, a obecnie posiada ich około 11 milionów, że jest największym na świecie producentem towarów włókienniczych, których wytwórczość w r. 1933 wyraziła się olbrzymią cyfrą przeszło 2 i 1/2 miljarda yardów — wówczas groźne niebezpieczeństwo zarysowuje się w całej swej jaskrawości.

Trudno dziś przewidzieć, jakie komplikacje i zakłócenia na rynku polskim przyniesie ta wzmocniona ekspansja. W każdym razie już obecnie trzeba pomyśleć o środkach zaradczych, które mogłyby ograniczyć do minimum niebezpieczeństwo, jakie zaciążyło nad całym przemysłem polskim.



Wyjazd p. ministra Becka do Genewy.

W sobotę rano p. minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, której przewodniczy. Z p. ministrem wyjechała do Genewy jego małżonka p. Jadwiga Beckowa. Na zdjęciu p. minister Beck z małżonką wstępując do wagonu.

Zgodne stanowisko Polski z Francją i Małą Ententą

warunkiem stabilizacji w Europie.

Paryż. — Duża doniosłość, przywiązywana przez francuskie koła oficjalne do wczorajszej rozmowy min. Becka z ambasadorem francuskim Laroche w Warszawie i min. Paul Boncoura z ambasadorem polskim Chłapowskim w Paryżu świadczy o wysiłkach, jakie rząd francuski dokonuje, aby uzgodnić stanowisko Polski ze stanowiskiem Francji i Małej Ententy przed zbliżającą się konferencją w Genewie.

Mimo informacyjnego charakteru rozmowy min. Paul Boncoura z ambasadorem Chłapowskim, stojący blisko rządu „Petit Parisien” widzi w niej związek z ostatnią wizytą min. Benesza w Paryżu, której następstwem było nowe zacieśnienie nie węgłom przyjaźni między Francją i Małą Ententą. W tutejszych kołach po-

litycznych, jak i w prasie ścisły kontakt Polski z Francją i Małą Ententą wskazywany jest jako jeden z pierwszych warunków stabilizacji w Europie. Dla zilustrowania tutejszych nastrojów warto przytoczyć znamienny fakt, że znany z antypolskich wystąpień „Notre Temps” zamieszcza artykuł, zatytułowany „Paryż rozmawia z Warszawą”, utrzymanym mimo szeregu niedokładności w spokojnym tonie.

Omawiając wczorajszą rozmowę min. Becka z ambasadorem Larochem „Notre Temps” stwierdza, że pozwoli ona przed stawicielowi Polski i Francji działać w Genewie z całem zrozumieniem stanowiska, jakie wobec najważniejszych problemów politycznych zajęły oba rządy.

Decydujące chwile Austrii

Wiedeń. — Na obszarze całej Austrii Dolnej odbywają się obecnie konferencje przywódców Heimwehry celem dokładnego omówienia afery b. komendanta Heimwehry dolno - austriackiej Albertiego, przylapanego na konszachtach z hitlerowcami.

Prasa wiedeńska zaznacza w omawianiu ostatnich wypadków w Austrii na tle wzmocnionej od nowego roku akcji hitlerowskiej, że najbliższe tygodnie wpłyną decydująco na wewnętrzną polityczną strukturę Austrii, oraz na jej stanowisko zewnętrzo-polityczne.

Rewelacje pisma paryskiego

Skandaliczna budowa wschodnich fortyfikacji Francji

Paryż. — „Matin” w ostatnim numerze donosi z Nancy o nowym skandalu, na jaki zanosi się we Francji.

Jak donosi dziennik, fortyfikacje na wschodniej granicy Francji przygotowane z taką starannością i wielkim nakładem kapitału w rzeczywistości wzniesione zostały niedbale i wykazują mnóstwo błędów.

Mury i wieże strzelnicze, których grubość według planów wynosiła naj-

miej jeden metr, wykazują grubość za ledwie 60 cm.

Materiał użyty do budowy został tak skandalicznie przygotowany, że wiele budowli wykazuje już obecnie rysy i pęknięcia.

Niektóre części fortyfikacji zostały wzniesione i wykonane zanim odnośne plany zostały wogóle zatwierdzone przez właściwe władze w Paryżu.

Dofekty te, jak stwierdziła grupa ofice-

rów zwiedzających fortyfikacje na wschodzie Francji, niewątpliwie doprowadzą do skandalu.

Z Paryża wysłano niezwłocznie trzech rzeczoznawców, którzy przeprowadzą badania na miejscu.

Łotwa naruszyła granicę Polski.

Wilno. — Nieoczekiwanie wyniki ostrzyżat graniczny polsko-łotewski.

Na terenie pow. bractawskiego, graniczącego z Łotwą, łotewska straż graniczna w początkach stycznia zajęła część polskiej wyspy Rymcza. Wyspę tę opuściła następnie, onegdaj znów Łotysze okupowali ponownie teren polski i mimo kilkakrotnych interwencji władz, do obecnej chwili wyspę tej nie opuszczono.

Wobec tego, że interwencja władz K. O. P.-u u lokalnych władz łotewskich nie odniosła skutku, K. O. P. zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z zawiadomieniem o zaszkodził wypadku.

Niewątpliwie rząd polski ingerować będzie w tej sprawie w Rydze.

Zaniepokojenie Japonii

z powodu przelotu amerykańskiego.

Tokio. — Udały przelot amerykańskiej eskadry hydroplanów z San Francisco przez Pacyfik do Honolulu wywołał w Japonii wielkie zaniepokojenie, albowiem w tutejszych kołach wojskowych lot ten, jak również rozpoczynające się obecnie na Pacyfiku manewry amerykańskiej floty wojennej, ze współudziałem hydroplanów, uważane są za próbę generalną do przyszłej wojny na Oceanie Spokojnym. Wybitni rzeczoznawcy marynarki wojennej mówią na łamach prasy japońskiej o otwarcie o polityce okrażenia Japonii przez Stany Zjednoczone, podkreślając ściśle strategiczne znaczenie przelotu eskadry hydroplanów przez Pacyfik oraz wartość Wyp. Hawajskich, jako głównej bazy operacji wojennych Ameryki.

W japońskich kołach politycznych podkreślając, że udały przelot eskadry amerykańskiej do Honolulu w wysokim stopniu wzmocnił pozycję japońskich kół militarnych, które coraz głośniej domagają się podwyższenia zbrojeń japońskich.

Strasliwe oskarżenie

żony Stawiskiego.

Paryż. — Śledztwo prowadzone w ale Stawiskiego, zatacza coraz szersze kręgi. Wdowa po Stawiskim zeznała w przebiegu jej przesłuchania, że ma utrzymywać rozgłaśnione stosunki z politykami francuskimi i wysokimi funkcjonariuszami państwowymi. Stawiski prowadził stale rozmowy telefoniczne z kierującymi politykami, posługując się pozątem kobietami z najlepszego towarzystwa francuskiego, które otrzymywały dlań informacje i wykonywały następnie jego plany.

Obecnie wyszło także na jaw, że nie tylko dziennik „La Liberté” ale także inne pisma otrzymywały od Stawiskiego pieniądze. Aresztowany wydawca „Volonté” Dubarry zapowiedział w śledztwie ujawnienie 150 nazwisk wpływowych osób, wmięszanych w afere.

Krwawe załsca w Brukseli

Bruksela. — W piątek wieczorem przyszło tu do ciężkich starć.

Legia narodowa urządziła demonstrację przeciw rozporządzeniu rządu w sprawie urzędników aktywnych i przeciw mianowaniu Cauwalaerta ministrem.

Faszyści otrzymali na samochodach po silki z Leodjum, Gandaw, Lowanium i Antwerpi. Już po drodze zaczęli jadać przeciwnicy polityczni.

W Brukseli przemazzerowali demonstranci szeregiem do sali, gdzie się odbyło zgromadzenie protestacyjne.

Po drodze napadali na nich socjaliści, Zandarmeria i policja chciała przywrócić

EGZAMINY WSTĘPNE

rozpoczyna dnia 16 stycznia r. b.
Gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej
(Sowińskiego 14 36)

Szkoła powszechna przy Gimnazjum
przyjmuje zapisy do klas niższych.

spokół. W starciu odniósł rany pułkownik
zandarmierji. Przejściowo aresztowano po
sta socjalistycznego Spaaka.

Po manifestacjach przyszło około pół-
nocy ponownie do zaburzeń, w których
musieliśmy znownie interwenjować policja. O-
gólem aresztowano trzydziści osób. Dwu
nastu demonstrantów odniosło rany.

TELEGRAMY**STRATEGICZNE ZAGADNIENIA
PACYFIKU**

London. — W dniu 15 stycznia rozpo-
czyła swe obrady w Singapurze brytyjska
konferencja morską, w której wezmą
udział komendanci i admirałowie marynar-
ki i sił powietrznych. Głównym przed-
miotem obrad będą strategiczne zagadnie-
nia Pacyfiku. Na czas trwania konferencji
przewidziane są w Singapurze wielkie uro-
czystości. Ze względu na wypadki na Da-
lekim Wschodzie przypisuje się tej kon-
ferencji morskiej wybitne znaczenie.

**O STABILIZACJI DOLARA NIEMA-
MOWY.**

Waszyngton. — W związku z doniesie-
niami, jakoby prezydent Roosevelt w cza-
sie konferencji prasowej zapowiedział sta-
bilizację dolara, oświadczając się z młodo-
nej strony, że pogłoska ta nie odpowiada
prawdzie.

Prezydent Roosevelt oświadczył jedy-
nie tylko, że jest uprawniony ściągnąć
złoto zdeponowane w Reserve Bankach,
jeśli to uzna za potrzebne.

Prezydent Roosevelt jednakże ani słowem
nie wspominał o stabilizacji, a tem
mniej o jakimś określonym kursie.

**DEP. BONNAURE WYDANY SĄDOM.
IARESZTOWANY.**

Paryz. — Wyłoniona ad hoc komisja
Izby deputowanych przychyliła się do wnios-
ku ministra sprawiedliwości w sprawie
zawieszenia nietykalności poselskiej de-

putowanego Bonnaure.

W Mście, jaki w tej sprawie minister
sprawiedliwości wystosował do Izby,
przytoczony jest telegram prokuratora,
który oskarża pos. Bonnaure, że dla pod-
trzymania swej kandydatury w wyborach
do parlamentu w r. 1932 otrzymał od Sta-
wskiego 1 milion franków tytułem sub-
wencji dla pisma „Volonte”, jak również
o to, że pozwolił finansować Stawskiemu
całą kampanię wyborczą na swą korzyść,
za co otrzymał w gotówce 82 tysiące fran-
ków, nie licząc rachunków u kawrca na
sumę 15.000 franków.

Posel Bonnaure został w sobotę aresz-
towany w swym mieszkaniu przez dwóch
urzędników policji. Posła odprowadzono
do więzienia policyjnego. Prawdopodobnie
nie natychmiast zostanie Bonnaure wyda-
ny prokuratorowi w Boyanne.

**CHAUTEMPS NIE PODAŁ REKI
SKOMPROMITOWANEMU DEPUTO-
WANEMU.**

Paryz. — „L'Ami du Peuple” donosi, że
przed otwarciem posiedzenia Izby depu-
tów dep. Bonnaure, zamieszany w a-
ferę Stawskiego, chciał podać rękę pre-
mierowi Chautemps'owi.

Premier odmówił mu podania ręki,
zwracając się do niego ze słowami: „Niech
się pan usunie z mojej drogi!”

**LEKARZA NIE DOPUSZCZONO DO
OBDUKCJI ZWŁOK STAWSKIEGO.**

Chamonix. — Lekarz Jaming, który po
śmierci Stawskiego zbliżył się jako pier-
wszy do jego zwłok, wystosował do mi-
nistra sprawiedliwości pismo, w którym
skarży się na niedopuszczenie go do obdu-
kcji zwłok, mimo wyraźnych w tej kwe-
stii przepisów.

Paryz. — Wdowa po Stawskim oświad-
czyła w rozmowie z pewnym dziennika-
rem amerykańskim, że nie wątpi w sa-
moobroję męża, którego można było ura-
tować, gdyby wezwano lekarza wcześniej.

**Atak prasy opozycyjnej
NA RZĄD CHAUTEMPS.**

Paryz. — Zwycięstwo odniesione przez
Chautempsa w Izbie deputowanych pod-
nieca prasę opozycyjną do zdwojonych
ataków przeciw rządowi.

„Journal des Debats” i „La Liberté” a la-
mau opinię publiczną, że po odrzuceniu
projektu powołania specjalnej komisji,
czyny się obecnie wszystko możliwe, aby
skandal zatrzeć i nie wymienić naz-
wisk osób które weni zamieszanych.
„Liberte” pisze: Odrzucając projekt u-

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

STEFANA GOLNIKA

dn. 17 b. m. o godz. 9 rano w kościele
św. Jakoba, odbędzie się nabożeństwo
za spokój duszy zmarłego, na które
zapraszają krewnych i znajomych
Żona i dzieci.

tworzenia specjalnej komisji śledczej, kar-
teletywo przyznał, że jest zdecydowa-
ny osłonić jak najszczelniej tych z pośród
swojego grona, których skompromitował
skandal Stawskiego.

Znamieniem dla panującego tu zamętu
jest fakt, że organ socjalistyczny „Le Po-
pulaire”, nie bacząc na to, że właśnie dzie-
ki poparcu socjalistów rząd Chautempsa
utrzymał się, ogłasza pod adresem rządu
długą listę niezmiernie drażliwych pytań
z których większość zbija tezę samobój-
stwa Stawskiego.

ROZRUCHY ROBOTNICZE W CALAIS

Paryz. — Z Calais donoszą, iż deszo-
tam do ostrego starcia między demon-
strującymi robotnikami a policją. Grupa zło-
ża na 250 komunikujących robotników u-
siłowała urządzić w śródmieściu awantury
uliczne, wznosząc okrzyki „precz z rzą-
dem!”, „Nech żyje dyktatura proletariatu!”

Gdy policja usiłowała rozepędzić demon-
strantów, doszło do starcia, w czasie któ-
rego policja zrobiła użytek z broni palnej.
Trzech demonstrantów zostało ciężko po-
strzelonych. Reszta na odgłos strzałów
rozbiegła się. Dokonano kilkunastu aresz-
towań.

**PRZED LIKWIDACJĄ SOWIECKIEGO
PRZEDSTAWICIELSTWA HANDLOWE-
W PRADZE.**

Praga. — Ze względu na znaczne skur-
czenie się stosunków handlowych Rosji
sowieckiej z Czechosłowacją, jakie nastą-
piło w ostatnich miesiącach, większa
część personelu sowieckiego przedsta-
wicielstwa handlowego w Pradze została
zwolniona i w najbliższych datach ma po-
wrócić do Moskwy.

W wszelkich kołach gospodarczych i po-
litycznych sądzi, że placówka handlowa
sowiecka w Czechosłowacji, wogóle jest
pozbawiona racji bytu i powinna być cał-
kowicie zlikwidowana.

**W ANGLII ZBUDOWANO
10 GIROPLANÓW.**

London. — „Morning Post” donosi, że

w jednej z angielskich fabryk samolotów
ukończona została ostatnio budowa 10 gi-
roplanów (samoloty zaopatrzone w śmig-
ło osadzone pionowo, umożliwiające
pionowy start), które oddane zostaną do
użytku flocy powietrznej.

Giroplany te, których konstrukcja trzy-
mana jest w tajemnicy, nadają się szcze-
gólnie do lotów obserwacyjnych i dokona-
nia zderzeń z powietrzem. Samoloty te wy-
maga tylko bardzo małej przestrzeni do
startu i lądowania i mogą rozwijać szyb-
kość do 180 km. na godzinę równocześ-
nie jednak — co jest szczególnie cenne
zaletą — mogą zredukować szybkość do
24 km. na godzinę.

BUDOWA NOWEGO ZEPPELINA.

Paryz. — „Petit Parisien” donosi z Ber-
lina, iż Niemcy budują obecnie w Frie-
drichshafen olbrzymi transatlantycki su-
perzeppelin, który będzie miał 225 me-
trów długości i 36 metrów szerokości.
Do wypełnienia jego trzeba będzie 180
mistrzów szwed. helu. Maksymalna szyb-
kość wynosić będzie 120 km. na godzinę.

PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU**WE WTÓREK.**

Warszawa. — Na wtorek 16-go b. m.
godz. 4-ej po południu, wyznaczone zo-
stało plenarne posiedzenie Sejmu. Na po-
rządku obrad znajduje się projekt usta-
wy o znakowaniu wyrobów polskich, u-
chwalony na posiedzeniu komisji przem-
słowo-handlowej, oraz pierwsze czytanie
kilku nowych projektów ustawodaw-
czych.

**NAGŁY ZGON KPT. MACHAJSKIEGO
W POCIĄGU.**

Wilno. — W Wilnie otrzymano wiad-
omość, że w pociągu, jadącym z War-
szawy do Wilna, pomiędzy Postawami a
Głębokiem (na terenie woj. wileńskiego)
zmarł w przedziale martwego kapita-
na Machajskiego.

Przyczyna zgonu jest niewiadoma.

Odpowiednie władze prowadzą doch-
dzenia.

**MJR. LUDYGA-LASKOWSKI
WRÓCIŁ DO POLSKI.**

Katowice. — Major rez. W. P. Jan
Ludyga-Laskowski powrócił autobusem
z Bytomia do Katowic.

Jak wiadomo, został on w dzień wigi-
lji bezprawnie aresztowany w Bytomiu
przez policję hitlerowską i po kilku
dniach wywieziony do więzienia w Opo-
lu, skąd go w sobotę rano wypuszczono
na wolność. P. Ludyga-Laskowski został
wydalony z granic państwa niemieckiego
jako „uciążliwy obcokrajowiec”.

Dr. WŁADYSŁAW BOGATYŃSKI

Hetman Stefan Czarniecki

(ur. 1599 r. — zm. 1665 r.)

I. Ród i początek zawodu rycerskiego.

Bywali w dziejach naszych i obcych wielcy wo-
jownicy i wodzowie, których czyny przeszły do
potomności. Wszyscy oni stali się sławnymi, nie
wszyscy jednak doznają jednakiej czci. O tem bo-
wiem nie decydują same tylko czyny, ale ich po-
budki. Kto nie bacząc na zyski i korzyści osobiste
i prywatne, z poczucia obywatelskiego i patriotyz-
mu bronił kraju od nieprzyjaciół, niosąc w ofierze
mienie i życie, ten zgłotował sobie najszczytniejszą
nieśmiertelność, bo żyje nie tylko w pamięci, ale
także w sercach potomnych. Ten związek uczuci-
wy zadzierzgnięty z potomnością, to pomnik trwa-
wszy od spłzu. Pośród wodzów polskich, co ta droga
szła do nieśmiertelności i taka nieśmiertelność zdo-
byli, w gronie Żółkiewskich, Chodkiewiczów, i So-
bieleskich wysunął się na czoło Stefan Czarniecki.

Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej,
siedzącej od wielu pokoleń w Czarncy, włoście w
Sandomierskiem. Ojciec Stefana, Krzysztof, starosta
Żywiecki i dworzanin Zygmunta III, i matka, Kry-
styna z Rzeszowskich, mieli liczne potomstwo, bo
obok Stefana jeszcze dwadzieści synów i jedną córkę.
Stefan, średni pod względem starszeństwa po-
śród rodzeństwa, od pierwszych młodości okazywał
pociąg do rzemiosła rycerskiego, to też prawie
prosto ze szkół zaciągnął się do wojska jako towa-
rzysz chorągwi hetmana Stanisława Koniecpolskiego.

Z jego też „reki wszelkie wojenne zawładł cwi-
czeniem”, walcząc z nim przebył Szwedom i Tatarom.
Chrzest wojenny odbył Stefan Czarniecki w woj-
nie szwedzkiej z Gustawem Adolfem, głośnym wo-
dzem i wojownikiem, który zdobywszy Estonię i
Liflandy, przeniósł wojnę do Prus, by w ten spo-
sób zrobić jeziorno szwedzkie z Bałtyku i osiągnąć
„dominium maris Baltici”. Przeszedłszy z dal-
szych zdobywcach usiłował znakomity spadohier-
ca w urzędzie i stawie po Chodkiewiczów i Żółkiew-
skim, hetman Stanisław Koniecpolski. Pod jego roz-
kazami potykał się męzny Stefan Czarniecki w li-
stopadzie w r. 1626 pod Pokikami koło Tczewa a
z początkiem roku następnego pod Nitychem. Wte-
dy już Czarniecki zdał egzamin całkowicie, to też
hetman wrócić powierzył mu trzy chorągwie i
posyłał go na zwady.

W wojnie tej jak wiadomo, honorowo, przynaj-
mniej pod względem wojskowym zakończona, bo
zwycięstwem Koniecpolskiego pod Trzciną (dn. 27
czerwca 1629 r.), potykał się jeszcze nieraz Czar-
niecki i prawie zawsze szczęśliwie (z wyjątkiem
straturnu na Brodnicę w listopadzie 1628) okazywał
wiele przezniosności, a jeszcze więcej męstwa, tak,
że starzy żołnierze dziwili się: „czy infamisi dla od-
kupienia swolch zbrodni taką odwagę czyni?” Już
jako znany żołnierz został pozyskany do służby
przez wojewodę Krakowskiego Stanisława Lubo-
mirskiego, i pod jego znakami w randze porucznika
(w r. 1632) poszedł z królem Władysławem przeciw
Moskwie na odsiecz Smoleńskowi, a musiał się wte-
dy dzielnie spisać, skoro go król jeszcze w obozie
hennie ziemia obdarował. Odkryty chwalił wrócił w
rodzinne strony, by wytnąć czas jakiś w domu.
Wtedy to polną za żonę Zofję Kobierzycką. Ale nie-
długo popasał w siedzibie ojców przy ognisku do-
mowym. Był urodzonym żołnierzem, a stawiając w
poczuciu swem i rozumieniu obywatelskiem wyżej
dobro publiczne od swego prywatnego, widząc Oj-
czyznę w potrzebie, ruszył z Mikołajem Potockim
strażnikiem polnym koronnym na Ukrainę, by ga-
sić nowy pożar buntu kozackiego Sulimy i Pawlu-
ka. Wtedy to jako rotmistrz w chorągwi usarskiej
odznaczył się w bitwie pod Kumejkami (1638).

II. Udział w tłumieniu buntu Chmielnickiego.

Po uskromieniu Kozaków zapanował na lat dzie-
sięć spokój na Ukrainie, cisza przed wielką burzą,
rozpetana przez Chmielnickiego. Przerywały ją tyl-
ko napady tatarskie, z których jeden (w roku 1644)
odpierał dzielnie z pułkiem Lubomirskiego pod wo-
dzą Koniecpolskiego nasz Stefan Czarniecki pod
Ochmatowem (w styczniu) postępując w tymże ro-
ku zapewne w uznaniu zasług na stopień pułkowni-
ka i godność chorążego sandomierskiego, a od króla
Władysława otrzymując w darze wieś Karcyniec.
W tym okresie dziesięcioletnim przebył Czarnie-
cki sporo czasu w domu, oddając się gospodarce.
Ale był to ostatni dłuższy pobyt w domu. Rozsro-
żyła się bowiem tuż przed zgonem Władysława IV
wielka wojna domowa, która przyniosła ruinę „mie-
skiem i miśdom płynącej” Ukrainie i zachwiała fun-
damentami Rzeczypospolitej, zwłaszcza, że i po-
stronni wrogowie na nią najechali, więc Moskwa,
protektorka zbuntowanego Chmielnickiego, wodza
Kozaczyzny, i Szwecja, upatrująca łatwego łupu po-
śród zawieruchy. To też w tym czasie nie było mo-
wy o dłuższym odpoczynku Czarnieckiego, które-

go życiem i żywiołem była wojna, a nie świętszego
nad obronę Ojczyzny. Naoczny świadek jego czyn-
ów, Jerlicz, tak scharakteryzował Czarnieckiego:
jego życie „który ani o domie, ani o żonie, ani o
dzieciach, ani o zbiorach nie dbając, żył swój tak
prowadził i skończył zawsze dzień i noc na koniu,
nie dbając ani o namioty, ani o karęty, ani o wy-
śmienite potrawy i trunki. Ale pogoda, czy niepo-
godna, zawsze jednak, pokarm onego, jeżeli jest,
wędzonka, a napój woda, posćcił wołków, a we-
głowie siodło. Takie spanie onego było. Nie czeka-
jąc dnia, ale i o północy, albo z wieczora nieprzyja-
ciela łowił i znosił, którego spraw i dzielności wypi-
sać żaden nie może”.

Ledwie wybuchł jasnym płomieniem bunt Boh-
dana Chmielnickiego pospieszył Czarniecki na
Ukrainę i wziął udział zaraz w pierwszej bitwie pod
Żółtymi Wodami (1648). Wtedy to został wzięty do
niewoli tatarskiej i przesiedlony w niej na Krymie
dwa lata, aż za okupem został z niej uwolniony na
mocy zawartej z Kozakami ugody zbiorowej, a
przez króla obdarzony włościami: Krechow, Kuniec
i Skwarzawa. Wspomniana ugoda z Kozakami prze-
wała tylko na krótko wojnę z Kozakami. Bunt od-
nowił się wkrótce, a Czarniecki, choć sterany nie-
wola, ale wzbogacony doświadczeniem i znajomo-
ścią Tatarów pospieszył na usługi miłej Ojczyźnie.
W trzydziśniej bitwie z nawalą kozacko-tatarską
pod Beresteczkiem (1651) walczył dzielnie nasz
oberster i porucznik chorągwi królewskiej. Już
przed walną rozprawą robił szczęśliwe podjazdy
przeciw Tatarom, a we właściwej bitwie, która jak
wiadomo stała się Grunwaldem Kozackim, dowodził
razem z Adamem Kżanowskim pułkiem i dwiema
hetmana wielkiego na prawem skrzydle, przyczyni-
niając się do przechylecia szali zwycięstwa na stro-
nę polską. Po zdobyciu taboru był Czarniecki w
swoim żywiole, ścigając Kozaków razem z Bogu-
sławem Radziwiłłem. Za zasługi spadła nań nagro-
da: W następnym roku otrzymał miasteczko Swit-
niuchy, 4-ry wsi i wójtostwo po Marku Sobieskim
w dożywocie, nadto postąpił na jedną z pierwszych
godności wojskowych obożnego koronnego. W rok
potem wyprawił się na Ukrainę z 10 tys. wojskiem,
by stłumić do reszty pozbój. Zdobył wówczas wiele
miast i utoczył sporo własnej krwi. Podczas bowiem
oblężenia Monasterzyk trafiony został kulą nie-
przyjacielską, która rozdarła mu policzek i podnie-
bienie. Rad nieraż musiał wrócić do domu, by le-
czyć się z rany.

Zatwierdzona przez Ministra. W. Rel. i Ośw. Publ.

SZKOŁA MUZYCZNA

L. WAWRZYNOWICZA
ŚLĄSKA Nr. 6

przyjmuje zapisy na 2-gie półrocze na wydziały: organu, fortepianu, skrzypiec i t. d. Wykłada nauczyciele z kwalifikacjami konserwatorjalnymi, co daje rzetelną gwarancję prawidłowej nauki i według systemu najnowszego.

OBRADE KOMISJI PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.

Warszawa. — Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa pod przewodnictwem pos. dra Minkowskiego (BB) obradowała nad rządowym projektem ustawy o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej. Projektowana ustawa ma na celu umożliwienie konsumentom orientacji co do pochodzenia wyrobów drogą znakowania wyrobów polskich. Jest to m. in. dlatego konieczne, że częstokroć towary zagraniczne sprzedawane bywa jako polskie.

Po referacie pos. Szymanowskiego i po ożywionej dyskusji projekt ustawy przyjęto w brzmieniu rządowym.

Charakter ustawy jest fakultatywny, tj. tworzy dla wytwórców uprawnienia, a nie obowiązki znakowania. Tendencją ustawy jest przerzucenie funkcji związanych z jej wykonaniem, na instytucję społeczną, mającą na celu popieranie wytwórczości polskiej.

We Lwowie wykryto centralę handlu narkotykami.

Lwów. — Małopolska straż graniczna zlikwidowała w sobotę we Lwowie wielką centralę handlu narkotykami, będącą niewątpliwie jednym z głównych odcinków światowej organizacji handlarzy środków odurzających. Przed kilku dniami wykryto w Warszawie podobną szajkę, której hersztem był niejaki Halpern.

Jeszcze w maju ub. roku otrzymała małopolska straż graniczna poufną wiadomość, iż niejaki Leon Kremnitzer, syn Hersza, pochodzący ze Złoczowa, właściciel sklepu tekstylnego w Wiedniu, za mieszkał ostatnio we Lwowie przy ul. Kraszewskiego nr. 15, trudni się na wielką skalę wraz ze swoim bratem Salemem Goldmannem, również właścicielem sklepu tekstylnego w Złoczowie, przemyceniem i handlem narkotykami, sprowadzaniem z Wiednia i sprzedawaniem w całej Polsce.

Wreszcie dnia 13 b. m. nastąpił moment decydujący. Funkcjonariusze straży granicznej stwierdzili, że Kremnitzer wraz z Goldmannem, niosąc spory pakiet w ręku, weszli do bramy przy ul. Sakramentek nr. 24. Obydwuch przytrzymało w bramie. Przeprowadzono na miejscu rewizję ujawniła w pakiecie wielką ilość kokainy, mianowicie w ilości 1 kg. W chwili gdy funkcjonariusze straży granicznej weszli do mieszkania Kremnitzerów przy ul. Kraszewskiego, żona jego Sura, siostra również handlarza tekstylnego przy placu Smolki, chwyciła nieznacząc jakis pakiet i kopnęła go pod nogi. Ubięciem, zamknawszy się w niej od wewnętrznej. Gdy pomimo wezwań, drzwi nie otworzyła, wyłamano je i niemal w ostatniej chwili wydobyto z muszli kłopotliwej pakunek, w którym znajdowała się morfina. Trójkę zbrodniarzy aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego.

Przyznali się oni do winy i podali sposób, w jaki szmuglowali narkotyki do Polski. Przepakowywano je mianowicie w Wiedniu z oryginalnych słoików do woreczków z napisem: „Café” i w nich przewożono przez granicę. Ilość skonfiskowanych u Kremnitzerów narkotyków jest ogromna.

Nocny. Te siły są w Tobie, przyczyniają się do tego, że wszyscy jeszcze więcej Cię cenimy i kochamy. W ciągu lat wspólnych pracy na miejscowym gruncie nierzadko zaryły się sprawy delikatne i drażliwe, a Ty, p. Generale, duchem równowagi i spokoju potrafiłeś zawsze doprowadzić do harmonii i zgody. Życzę Ci, p. Generale, abyś w tym duchu budującym nadal pracował dla dobra Ojczyzny. Niech Matka Boska Częstochowska błogosławi Cię, niech Bóg będzie z Tobą! — Publikację huczennymi oklaskami przyjęła przemówienie, orkiestra zaś wykonała tusz.

Następnie p. komisarz Mackiewicz z przemówieniem swoim zakomunikował, iż Rada Przyboczna na posiedzeniu w dn. 3 stycznia r. b. w uznaniu zasług obywatelskich p. generała Dąbkowskiego jednogłośnie uchwaliła oddać Mu hołd przez nazwanie nowej ulicy, łączącej ul. Śląską z ul. Pułaskiego, mianem ul. im. gen. Mieczysława Dąbkowskiego i przez wręczenie Mu aktu tej uchwali podczas uroczystej akademii. — Z temi słowy p. komisarz wręczył p. generałowi Dąbkowskiemu artystycznie wykonany na pergaminie akt uchwały Rady Przybocznej oraz dwie tabliczki w miniaturze z napisem nazwy nowej ulicy. — Mówiąc o dalszej uchwale Rady Przybocznej uczczenia działalności p. generałowej na polu humanitarnym i jej troski o los najbardziej potrzebujących, p. komisarz wręczył p. generałowej czek na 1.500 zł dla najbardziej potrzebujących dzieci oraz bukiet kwiatów. Przemówienie zakończył p. komisarz okrzykiem na cześć p. generała i p. generałowej, przyjętym przez zgromadzonych z systematycznymi oklaskami.

W imieniu Rady Przybocznej przemówił p. dyrektor Łódzki, podkreślając, że Częstochowa była dumna, iż przez lat osiem mogła uważać za swojego obywatela p. generała Dąbkowskiego, wybitną osobistość o tak pięknej przeszłości niepodległościowej. Społeczeństwo żegna p. generała z łałem nie tylko jako najwyższego na miejscowym terenie kierownika Armii, ale i jako współobywatela, życząc Mu jaknajwięcej szczęścia i powodzenia w pracy na nowym posterunku, jaki zajmie w służbie dla państwa. Społeczeństwo nadal uważa będzie p. generała Dąbkowskiego za obywatela naszego miasta. Zakończył p. dyrektor okrzykiem: „Obywatel Częstochowy p. generał Dąbkowski niech żyje!”

Następnie poseł dr. Biluchowski w imieniu miejscowego BBWR, organizacji wiejskich Zielonej Gromady i Młodzieży Pracującej O. M. P. pożegnał p. generała, podkreślając jego autorytet, wysoką etykę i kulturę, oraz wyrażając żal z powodu utraty tak wybitnej osobistości.

Kolejno, żegnając p. generała Dąbkowskiego, wygłosił przemówienie: p. Monkowska w imieniu Zw. Pracy Obyw. Kobiet, podkreślając zasługi p. generała dla organizacji i ze wzruszeniem żegnając p. generałową; p. kpt. rez. Wójcik w imieniu Federacji, wyrażając p. generałowi głęboką cześć i zapewnienie, że Federacja nie zaniecha z drogi, którą była prowadzona przez p. generała; p. Jedrychowski w imieniu Legionu Młodych, składając p. generałowi hołd jako ordynownikowi i idei młodościowych w

FOSFATYNA FALIERA
(REALNY POKARM DZIECKA)

DA TWEMU DZIECKU SIŁĘ I ZDROWIE

WARSZAWA GRZYBOWSKA 8

świetnie wypowiedzianej, nastrojowej przemowie, będącej niejako ślubowaniem kontynuowania dotychczasowego programu działalności Legionu Młodych; p. dyrektor Zbiński w imieniu Koła Seniorów Legionu Młodych, podkreślając, jak pięknie p. generał Dąbkowski nawiązał w swej osobie przeszłość bohaterską swych przodków z 1863 r. z przyszłością, stając się uczestnikiem walk o niepodległość i ogień, łącząc starsze pokolenie z młodsze w dalszej idei współpracy dla państwa; prezes Jarmulowicz w imieniu Związku Zawodowców, żegnając p. generała od społeczeństwa robotniczego i spółdzielczego; p. Rozenberg w imieniu gminy żydowskiej.

Następnie p. komisarz odczytał listy pożegnalne, jakie z serdecznościami życzeniami dla p. generała nadesłane zostały od prezesa Rady woj. BBWR, posła Gosińskiego, od posła Byczyńskiego oraz od O. Przeora Zielenkowskiego.

W odpowiedzi na wygłoszone przemówienie p. generał Dąbkowski, ze wzruszeniem dziękując za urządzone pożegnanie, podkreślił w swojej przemowie: „Padło tu tyle głębokich myśli i uczuć, iż byłoby dziwne, aby określały życie jednego człowieka. Było to hołdem dla idei, której ta jednostka służy. Wiemy, kto jest twórcą tej idei — mówił p. generał — idei z r. 1905, idei z r. 1914, która stworzyła Legiony i która tej samej ręki kazała je zniszczyć, gdy przyszło złożyć przysięgę okupantom, idei z lat wojny r. 1914, r. 1918 i „cudu nad Wisłą” r. 1920, wreszcie rewolucji r. 1926. Zaskłagał moją — mówił dalej p. generał — jest to, że wierzyłem w te idee i dlatego uroczystość dzisiejsza i wszystko, co się tu stało, jest cześcią dla Marszałka Piłsudskiego!”

Przemówienie p. generała przyjęte było huczennymi oklaskami, poczem p. komisarz Mackiewicz zamknął uroczystą akademię pożegnania.

Bezpośrednio po akademii przedstawiciele władz, wojskowych, urzędów, instytucji, organizacji i społeczeństwa gromadnie udali się do sali hotelu „Polonia”, gdzie odbyło się pożegnalne śniadanie, które upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze towarzyskiej przy licznych przemówieniach na cześć p. generała Dąbkowskiego i Jego małżonki.

Redakcja naszego pisma opuszczającemu Częstochowę p. generałowi Dąbkowskiemu śle serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy oraz takiego uznania i sympatii, jakie sobie zaskarbił w naszym mieście.

Uroczyste pożegnanie Generała Mieczysława Dąbkowskiego

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość pożegnania przez miejscowe społeczeństwo długoletniego dowódcy 7-ej Dywizji Piechoty w Częstochowie, p. generała Mieczysława Dąbkowskiego.

O godz. 11-ej i pół przed południem p. generał Dąbkowski w towarzystwie przedstawicieli władz przeszedł przy dźwiękach orkiestr wzdłuż szpalery, uformowanej na przestrzeni od Dowództwa Dywizji w III Alei do sali Rady Miejskiej przez organizację Młodzieży Pracującej, Legion Młodych, Zw. Rezerwistów i organizację sferowian b. wojskowych ze sztafardami, poczem po odebraniu raportu przybył do sali Rady Miejskiej, gdzie odbyła się uroczysta akademii pożegnania. Akademii zaszczytliwili swoją obecnością J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina i p. Wojewoda kielecki J. Paciorek.

Sala była przepelniona. Gremialnie przybyli przedstawiciele władz, wojskowych, urzędów, instytucji i organizacji. Na ozdobionem zieloną i dywanami podjściem, nad którym wisiły portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego, miejsca honorowe zajęli: państwo generałostwo, p. wojewoda Paciorek, J. E. ks. Biskup Kubina, p. starosta Eustachiewicz, p. inżynierowa Monkowska, p. komisarz Mackiewicz i dowódca piechoty dyw. p. pułk. dypl. Myszkowski.

Po powitaniu przybywającego p. generała Dąbkowskiego dźwiękami marsza generalnego w wykonaniu orkiestry 27 pułku piechoty p. komisarz Mackiewicz, jako przełożony gminy i w imieniu Komitetu Obywatelskiego, otworzył akademię.

Pierwszy zabrał głos p. wojewoda Paciorek, który w przemówieniu swoim zwrócił się do p. generała Dąbkowskiego: „Częstochowa żegna Cię, p. Generale, uroczystość. Widzisz uroczystości skupione twarze. Jeżeli zaś wczujesz się w rytm serc, posłyszysz, że żegna Cię serdecznie i nader serdecznie. Rozstajesz się z nami w pełni sił żywotnych, to też czekają Cię nowe lata nowych trudów dla Polski. Szanujemy Cię, p. Generale, jako człowieka, przez 8 lat dałeś się poznać jako człowieka dobrego i prawego o rycerskim i szlachetnym charakterze. Żegnamy Cię, jako ustępującego generała Wojsk Polskich, a ci ludzie, co prowadzą i wychowują żołnierzy naszych, są służąc na najwyższym szczeblu. Ty, p. Generale, należysz do pierwszych żołnierzy

Komendanta i potrafiłeś wcielać w czyn życie ideały, wyniesione z lat młodości, z lat walk o niepodległość, szerzyć je i wówczas, gdy przyszły dni szare pracy obywatelskiej dla wyzwalonego państwa.



General Mieczysław Dąbkowski, długoletni dowódca 7 Dywizji Piechoty w Częstochowie.

Gdy dziś, p. Generale, opuszczasz Częstochowę, życzę Ci, abyś wiele lat nadal pracował dla Polski pod hasłem tych samych szczytnych idei! Przemówienie swoje zakończył p. Wojewoda okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!”. Publiczność gromko podchwyciła okrzyk, powstałszy z miejsc, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Następny okrzyk p. Wojewody: „Generał Dąbkowski niech żyje!”, powtórzony przez obecnych, orkiestra pokryła dźwiękami marsza generalnego.

J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina w dłuższym przemówieniu podkreślił m. in.: „Chwila, w której Cię żegnamy, p. Generale, jest dla Ciebie i dla nas bolesna, ale i wzniosła zarazem, bo oto widzimy tu całe społeczeństwo jedną myślą, jednym duchem ożywione. Jest przedstawiciel Rządu, przedstawiciel Kościoła, przedstawiciel miasta, przedstawiciele organizacji i społeczeństwa różnych kierunków i różnych przekonań, ale wszyscy tu stanowią jedną rodzinę około Ciebie. Żołnierz jest bowiem tem, co najwięcej się wszyscy kochamy. Armia Polska, ukołochanie nasza i miłość, łączy nas i jed-

KRONIKA

Częstochowa
16
Stycznia
Wtorek

Dziś — Marcelego pap. i m.
Jutro — Antoniego op.
Wschód słońca o godz. 7.41
Zachód — 16.07
Kalendarzyk historyczny:
Jan Kazimierz wjeżdża na koronację do Krakowa 1649 r.

— Siedziby Ubezpieczalni społecznych. Ubezpieczalnie społeczne utworzone zostały w następujących 67-miu miejscowościach:

Teren Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie: Baranówce, Białystok, Brześć Cieszanów, Dubno, Grodno, Kalisz, Kowel, Kutno, Lida, Łódź, Łomża, Łuck, Pabjanice, Pińsk, Piotrków, Płock, Radom, Równe, Siedlce, Tomaszów Maz., Warszawa, Wilno, Włocławek, Żyrardów; teren Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie: Biała, Bielsko, Brzeżany, Częstochowa, Czortków, Drohobycz, Jarosław, Kielce, Kolomyja, Kraków, Krosno, Lublin, Lwów, Nowy Sącz, Ostrowiec, Przemyśl, Rzeszów, Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Zakopane, Zamość, Złoczów; teren Okr. Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu: Brodnica, Bydgoszcz, Gdynia, Gniezno, Grodzisk, Grudziądz,

Inowrocław, Leszno, Oborniki, Ostrów, Poznań, Starogard, Szamotuły, Toruń, Tuchola.

Z walnego zebrania Stow. Mężów Kat. parafii św. Zygmunta.

W ub. niedzielę, dn. 14 b. m. o godz. 16 m. 30 odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Mężów Katolickich parafii św. Zygmunta.

W asyście ks. prał. Miereckiego obradom przewodniczył prezes Z. Glice, sekretarzem Jan Piątkowski.

Stosownie do przyjętego porządku w pierwszej części obrad po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania członek Zarządu p. Młodkowski wygłosił referat o „Wartości rodziny”.

W drugiej części obrad prezes Z. Glice zdał relację z całorocznej działalności Zarządu. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik W. Iwański, stwierdzając, że z ogólnej sumy dochodów 465 zł, rozdawanego 141 zł. wobec czego saldo za rok 1934 wynosi 324 zł. Zgodność sprawozdania kasowego z fakturami stwierdził rzeczny stwierdza Komisja Rewizyjna.

która zarazem zgłosiła wniosek o udzielenie Zarządowi absoluturum i wyrażenie podziękowania prezesowi Z. Glicie i skarbnikowi W. Iwańskiemu.

Po zobrazowaniu warunków działalności i krytycznych uwagach ks. prał. Miereckiego, asystenta Parafialnej Akcji Katolickiej, zebrani uchwalili wniosek zgłoszony przez Komisję Rewizyjną.

W przeprowadzonych następnie wyborach do Zarządu weszli następujący pp.: Zenon Glicz, Anzorg Wł. Iwański W., Kosiński W., Młodkowski Jan, Piatkowski J. L., Pietrzak Wł., Sikorski J., Suchecki A. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: dr. J. Marcewskiego, insp. Ign. Sobertina i inż. W. Piotrowskiego.

Katastrofa kolejowa pod Pruszkowem. Dział na ranem wszystkie pociągi, zdążające z Warszawy przybyły do Częstochowy ze znacznym opóźnieniem wskutek katastrofy kolejowej pod Pruszkowem, która wydarzyła się wczoraj o godzinie 6-ej wiecz.

Jak się dowiadujemy, pociąg osobowy najeżdżał na towarowy. Ofiar w ludziach nie było, tylko jeden z pasażerów uległ złamaniu ręki.

SZCZĘŚCIE W CZĘSTOCHOWIE.

Sensację w pewnych kołach naszego miasta wywołała wygrana dość znacznej wysokości, która padła w kolekcjonerze Nr. 763, obdarzając szczęśliwocę sporemi sumkami pieniędzy. W życiu niewielkiego miasta zdarzenie takie nie przechodzi bez echa, choć niewielu wie, kto i ile wygrał, wielu się tem interesuje, zwłaszcza, że miało to miejsce zaraz w pierwszych dniach ciągnięcia Loterii Państwowej, a wszyscy ciekają, aż na nich przyjdzie kolej.

Sprawozdanie

Arcybractwa Różańcowego na Jasnej Górze

z kwesyt w r. 1933 na choinkę dla dzieci najbardziej potrzebnych.

Niezwykle czasy. Niezwykle niedza. Nie zwykli ludzie. W tych warunkach odbyła się kwesta grudniowa Arcybractwa Różańcowego na Jasnej Górze na urządzenie choinki dla dzieci najbardziej potrzebnych, których nie mogło osiągnąć miłosierdzie Opiek Społecznych, ani też parafialnych stowarzyszeń św. Wincentego i Paula, a takich dzieci mamy w Częstochowie bardzo dużo wobec bezrobocia ciężkich warunków mieszkaniowych i wogóle bytowania w czasie nagłej i ostrej zimy tegorocznej. Ten stan obywatela jest dobrze znany każdemu mieszkającemu w naszym mieście. To też na zapowiadającą uprzednio kwestę na cel powyższy odezwali się ofiarne serca znacznych obywateli i obywateli często chowiskich, począwszy od tych, którzy swoje budżety domowe ledwie koniec z końcem wiązać mogą, a skończywszy na osobach zamożnych. Płynęły datki gro i we jedno i kilka złotych, dziesięcio, dwu, dziesiętu i trzydziestu złotych, a większe ofiary nadesłały P. T. Zarządy Fabryk.

Ogółem Arcybractwo Różańcowe na Jasnej Górze otrzymało bezpośrednio lub za pośrednictwem Redakcji „Gońca Czeszochowskiego” i „Niedzieli”, pełnych obywatelskiego zrozumienia podjętej akcji, złotych 788 gr. 40, wydatki zaś wyniosły złotych 788 gr. 52.

Za powyższą sumę urządzono skromną choinkę dla dzieci najbardziej potrzebnych w sali Arcybractwa Różańcowego w dniu 22 grudnia 1933 r. „Choinkę” i opłatek dla owych dzieci raczyli zaszczepić obecnością swoją O. Pius Przędziński, General Zakonu, O. Piotr Markiewicz b. generał OO. Paulinów na Jasnej Górze O. Wiktor Rechciński, oraz panie organizatorki „choinki”, i inni członkowie zarządu. Dzieci w liczbie 630 odpiewały kolegdę „Wśród nocnej ciszy” przy chołnie tradycyjnie ozdobionej i oświetlonej kolorowymi świeczkami, oraz lampkami elektrycznymi. Przy jasełkach stały dziewczynki przebrane za aniołów. Inne dzieci deklamowały wierszyki okolicznościowe i witaly kolejno Przewiesławnych OO. Paulinów, swych patronów, którzy po serdecznym przemówieniu do dzieci O. Piusa Przędzińskiego tamali się opłatkami z członkami zarządu Arcybractwa Różańcowego.

Każde ze wspomnianych 630 dzieci otrzymało dużą struncę i turebkę łakoci składających się z cukierków i pierników. W wielu paczkach były i jabłka, ofiarowa ne przez niektórych PP. właścicieli sadów, a oprócz tego kawalki wędliny. Obuwiem, odzież i bielizna niekompletna obdarzono 130 dzieci bardziej biednych

6-cio KLASOWA PRYWATNA SZKOŁA Powszechna oraz PRZEDSZKOLE

STANISŁAWY LIGĘZÓWNY

w Częstochowie, Al. Kościuski Nr. 8. Telefon Nr. 11-86

przyjmuje zapisy dzieci na II-gie półrocze 1933/4 roku do wszystkich klas oraz przedszkola. Kancelaria czynna codziennie od godz. 10 — 13 oraz od 15 — 17.

Radość wśród dżiatwy obdarzonej była wielką i niezwykle rzeczą. To, o czym marzyli, zeszła im Dziecie Jezus za pośrednictwem ludzi dobrego woli.

Za Czcigodnych PP. Ofiarodawców w dniu święta Bożego Narodzenia na Jasnej Górze w kaplicy Matki Boskiej była odprawiona msza święta.

Podając powyższe sprawozdanie do wiadomości publicznej, Zarząd Arcybractwa Różańcowego na Jasnej Górze jedno

czesnie niniejszem najprzejmiej dziękuje łaskawym PT. fundatorom choinki dla

biednych dzieci na Jasnej Górze, oraz Redakcji „Gońca Czeszochowskiego” i „Niedzieli” staropolskim Bóg zapłać.

Zarząd Arcybractwa Różańcowego na Jasnej Górze.

Konkurs na nowelę

W celu ożywienia nowelistyki polskiej, a zarazem zaopatrzenia piśm swego w wartościowy materiał beletrystyczny, Wydawnictwo „Tęczy” ogłasza wielki konkurs na nowelę.

Najważniejsze warunki konkursu: temat dowolny. Nowele nie mogą przekraczać 350 wierszy 36 literowych i nadesłane być muszą do 15 lutego 1934 r. włącznie. Każda praca winna być zaopatrzoną godłem; prócz tego, w kopercie, w której umieszczony zostaje rękopis, należy podać imię i nazwisko, oraz dokładny adres. Można nadesłać kilka utworów, jednak pod różnymi godłami. Skład sądu konkursowego podany zostanie osobnymi komunikatami prasowymi, same zaś wyniki konkursu w nr. 3 „Tęczy” dnia 1 marca 1934 r.

Pierwsza nagroda wynosi 400 — zł., druga — 200 —, trzecia — 100 —, czwarta 75 —, piąta — 50 — zł.

Autorzy nagrodzonych nowel otrzymają prócz tego — po wydrukowaniu ich utworów — ryczałtowe honorarium w wysokości 50 zł., same zaś nagrody, natychmiast po ogłoszeniu wyniku konkursu.

Przesyłki z nowelami kierować należy listami poleconymi w kopertach z napisem „Konkurs na nowelę” pod adresem redakcji „Tęczy” — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

— Kurs dolara. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,64.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 15 na 16 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Monikowskiego — Isza Aleja Nr. 14, p. Otrębskiego — ul. Wieluńska nr. 18.

— Zamach samobójczy. W dniu 13 bm. 36-letnia Stanisława Kropka, zamieszkała przy ul. Warszawskiej 109, w wyniku jakichś bliżej nieustalonych nieporozumień małżeńskich wypila w celu samobójczym dość znaczną dawkę jodny. Denatkę przewieziono do szpitala przy ul. Waszyngtona, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy.

Pomysłowy oszust

udawał lekarza.

Do wsi Chorzenie przybył jakiś mężczyzna w średnim wieku, przedstawił się wójtowni i najczerniejszym mieszkańcom wioski, jako dyplomowany lekarz i przystąpił do udzielania porad lekarskich. Chłopi, zadowoleni z tego, że do ich zabitego od świata deskami kąta zawitał doktor, znosili mu pieniądze i żywność. „Pan doktor” przez pewien czas miał się b. dobrze. I kto wie, jak długo trwałoby się szcze złotodajna jego praktyka, gdyby w ub. piątek nie przybył on do Częstochowy w towarzystwie jednego z naiwnych kmiotków, rzekomo w celu zakupienia lekarstw dla chorych z Chorzenie.

Tu otrzymawszy od swego towarzysza podróżny 10 zł. na lekarstwo, zniknął jak kamfora. Poszkodowany zameldował policję, której udało się samozwanczego lekarza ująć i osadzić w areszcie.

— Nagłe zasilanie wieśniaka. Na ul. Przechodniej zasłabł Grzesiak Józef, ze wsi Bogumiłowice, pow. radomszczańskie, który przewieziony został do szpitala zapasowego na kurację. Według orzeczenia lekarskiego Grzesiak ślaby wskutek wad organicznych.

— Wybit szyć i kradli budzik. Wlen Mariem, Racławicka 5 zameldowała policję, że przez wybitie szyby w oknie skradziono jej zegarek — budzik, który stał na kłnie, wart. 10 zł.

— Przymusowa rezygnacja z uciech kar nawalowych. Hrechorowicz Olimp, Kiedrzyńska 1, zameldował policję, że z zamkniętego mieszkania przez dobranie klucza skradziono mu garnitur smokingowy i prześcieradło, ogólnej wartości 388 zł.

— Trup nieznanego kobiety. W lesie państwowym pod Olsztynem znaleziono zwłoki kobiety nieznanego nazwiska wieku około lat 50. o rysach semickich. Okoliczni włościanie znali ją jako zawodową żebraczkę, chodzącą po prośbie od wsi do wsi, cierpiąca ona na rozstrój władz umysłowych. Zwłoki oddano gminie żydowskiej w Janowie.

— Wóz o jednym kole. Nudelman Szmul, Nadrzeczna 13 zameldował policję, że z podwórza skradziono mu 3 koła nowe do wozu i łańcuch, ogólnej wartości 120 zł.

— Kradzież garderoby i bielizny. Herc Bolesław (Waszyngtona 22) zameldował policję, że za pomocą dobrego klucza skradziono mu z mieszkania garderobę i bieliznę, wartości 100 złotych.

— Okradzenie kiosku koło szpitala. Kołodziejki Leon, św. Barbary 96, zameldował, że z kiosku koło szpitala P. Mari skradziono mu papierosy na sumę 42 zł.

— Z zamkniętego chlewa. W nocy z 13 na 14 b. m. z zamkniętego chlewa na szkło Ujmy Władysława z Bleszna skradziono 3 gęsi, 1 kaczkę i 4 kury, ogólnej wartości 30 zł.

Dźwiękowy Kino-Teatr „ATLANTIC”

Kob eta która się śmieje

w rolnach pl. Z. BAYCNA, BR. ANKIEWICZOWNA, AL. ZARZYCZNY W BIEGANSKI I inni

Rysunkowa gra: a) Mielit ogólna debry uczeszek

Nad program Tyg. Paramount. Ceny miejsc od 50 gr.

Kronika sportowa

Por. Rojewicz zdobywa pułkar P. Prezydenta. W Zakopanem rozegrano konkurs o pułkar „P. Prezydenta Rzeczypospolitej”. Konkurs ten dał następujący wynik: 1) por. Rojewicz na The Hop; 2) rtm. Skupski na Promieniu; 3) por. Dąb ski-Nerlich na Noro; 4) kpt. Biłski na Oli; 5) por. Nowak na Odrze; 6) por. Nowak na Toreadorze; 7) rtm. Skupski na Miłej; 8) por. Sokołowski na Sonnie.

Szwecja — Polska 10:6. Przegrana naszych bokserów w Sztokholmie. Rezultatu tego należało się w gruncie rzeczy spodziewać, znając osłabiony skład zespołu polskiego. W tych warunkach przegrana 6:10 nie przynosi nam ujmę, tembardziej, że żaden z Polaków nie został pokonany zdecydowanie a tylko nieznaczna różnica punktów. Poza tem sędziowie skrzywdzili Garnarka, co publiczność skłoniło do wrogich manifestacji. Punkty dla Polaki zdobyli: Bakowski (Warszawa) przez techniczny nokaut, Majchrzycki (Poznań) i Piłat (Poznań).

W śróde Polacy walczą w miejscowości Oerebre pod nazwą reprezentacji Poznania.

Ostatnie wiadomości

RADA LIGI NARODOW.

Genewa, 15.1. — Przybyło do Genewy wielu delegatów na rozpoczynającą się sesję rady Ligi Narodów, której przewodniczyć będzie minister Beck. M. in. przybył do Genewy delegat włoski, baron Aloisi, który jest sprawozdawcą Ligi w kwestiach, dotyczących zagłębia Saary. Pierwszy delegat angielski Eden przyjeżdża dziś. W ciągu dnia dzisiejszego przybędzie również czeszosłowacki minister spraw zagr. Benesz. Ministrowie Paul Boncour i sir John Simon spodziewani są donieru w połowie przyszłego tygodnia. Minister Beck złożył wizytę generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów Avenolowi, w czasie której omówił porządek dzisiejszego posiedzenia Rady.

Niezwykły protest

CHÓD ROBOTNIKÓW Z TRUMNA. Warszawa, 15.1. — Z fabryki p. „Lilp, Rau i Loewenstein”, na Wól, wyrpł pochód, złożony z około 1.000 robotników.

W śródek robotnicy niosli czarną trumnę z napisem kradę treści następującej: „Tu spoczęły 6. p. ubezpieczenia so-

cialne i renta na starość”. Z ul. Bema manifestanci skierowali się ul. Wolską, zatrzymując się przed gmachem V obwodu Kasy Chorych (Wolska 52). Tam postawili trumnę przed wejściem do gmachu. Ponieważ z oddali manifestanci zauważyli jadący samochód z policjantami, przele rozeszli się, pozostawiając trumnę. Po-1-je niktogo nie aresztowała. Trumnę, która była wykonana w warsztatach stolarskich tejże fabryki, policjanci zabrali do samochodu i odjechali.

PANI LUPESCU.

London, 15.1. — „Sunday Dispatch” donosi, jakoby pani Lupescu, przyjaciółka króla Karola rumuńskiego, przybyła w towarzystwie 2-eh oficerów rumuńskich samochodem z Folkestone do Londynu. Po krótkim pobycie w poselstwie rumuńskim miała pani Lupescu odjechać do Anglii północnej.

POGRZEB VAN LUBBEGO.

Lipsk, 15.1. — Obiegają tu pogłoski, że Van der Lubbe pochowany ma być w pominięciu na cmentarzu więziennym sądu apelacyjnego w Lipsku. Jeden z dzieńników holenderskich bawi z tej racji od dwóch dni w Lipsku, daramnie zabiegając u władz o bliższe w tym kierunku informacje. Jak słyhać, głowa Van der Lubbe wystawiona była przez kilkadziesiąt w wydziale anatomicznym uniwersytetu lipskiego.

BURZA W KANALE LA MANCHE.

London, 15.1. — Gwałtowna burza, jedna z najsilniejszych tej zimy, szaleje na kanale La Manche. Prędkość szybkości wiatru wynosi 80 do 100 mil na godzinę. Wskutek burzy, ruch okrętowy pomiędzy wybrzeżem angielskim i francuskim został całkowicie przerwany. W pobliżu Dover okręt rumuński „Praboda” walczy z burzą i nie może wpłynąć do portu. Wstrzymana została również komunikacja lotnicza. Z Croydon wystartował tylko jeden samolot holenderski.

WYPADEK SAMOCHODOWY

WOJ. KWAŚNIEWSKIEGO.

Nowy Sącz. — 13 b. m. wracał samochodem z Krynic do Krakowa wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski w towarzystwie starosty z Nowego Sącza dr. Łacha Woj. dr. Kwaśniewski bawił w Krynicę, celem powitania przybyłego tam Marsz. Piłsudskiego.

Pod wsią Frycowa szofer zauważył nagle przed sobą wóz, ciągnący długie drzewo, wobec czego usiłował samochód zatrzymać.

Wskutek nagłego zatrzymania samochodu idący po śliskiej drodze zarucił i wpadł na przódnią wierzbę. Silne uderzenie rzuciło jadących na tylnym siedzeniu na przed wozu, przyczem tak woj. Kwaśniewski jak i starosta Łach odnieśli potłuczenia, nado woj. Kwaśniewski doznał zderzenia naskórka na twarzy od odłamka szyby. Samochód uległ uszkodzeniu, tak, że dopiero wezwano telefonicznie z Nowego Sącza doróżka samochodowa przewiozła p. wojewodę do Nowego Sącza, skąd następnie kontynuował swą podróż do Krakowa.

TANCÓW

kurs I w śróde, dn. 17. 7-ej. 7-ej. rozpoczyna się w Szkole Bał. Parnasowa, Aleja nr. 9. 72

OD ZARAZ

do wynajęcia 3-ch, 4-eh i 5-cio pokojowe mieszkanie. Zgłoszenia Bank Ludowy, Kościuski 2/6.

POKÓJ

do wynajęcia z oddzielnym wejściem, oświetl. elektr., do wynajęcia. Dobrych, ul. Jasno-górka nr. 38. 140

POKÓJ

z oddzielnym wejściem w tródmiejscu, porządku. Oferty do „Gońca” pod „K. K.”

POKÓJ

do wynajęcia z oddzielnym wejściem, duży, słoneczny, z całodziennym utrzymaniem. III Aleja nr. 33 m. 5. 68

Z POWODU

wyjazdu sprzedam tanio maszynę do szycia elektryczną „Singer”, szelazko elektryczną, portierę i inne, ul. Mezo-wiecka nr. 10 (za cmentarzem św. Rocha). 73

ZNALEZIONY

kwit lombardu odebrać można za zwrotem kosztów ogłoszenia w „Gońcu”.

DO WYNAJĘCIA

dwa pokoje i kuchnia, albo sklep, pokój i kuchnia, ul. Ogrodowa 67. Wiad. u dozorcy domu.

SYPIALNIE

jasna z powodu wyjazdu sprzedam. Oferty do „Gońca” pod „M.”.

POSZUKUJE

mieszkanie 6 pokojowe z łazienką w rejonie „M. i L. W.”.

ZNALEZIONY

kwit lombardu odebrać można za zwrotem kosztów ogłoszenia w „Gońcu”.

Ze świata

(X) Grzywna za „Hitlera” we Francji. W Macon, we Francji, jeden z radnych miejskich nazwał mera miasta „Hitlerem”. Mer zaskarżył radnego przed sądem miejscowym „za obrazę urzędnika przy spełnianiu obowiązków służbowych”. — Radnego sąd skazał na grzywnę.

(X) Kobieta-inżynier. Budowę jednego z największych mostów w Ameryce na rzece Hudson powierzono inżynierowi-kobiecie pannie Elinor Green.

Panna Green jest jedną z najmłodszych inżynierów amerykańskich, liczy bowiem 21 lat życia. Budowę wspomnianego mostu powierzono jej po konkursie architektonicznym, na którym plany jej otrzymała pierwszą nagrodę.

(X) Radio w Jugosławii. W ciągu 1934 roku sieć radijskrowa w Jugosławii będzie rozszerzona i udoskonalona. Tak więc stacja w Belgradzie o sile nadawczej 25 kW. będzie zastąpiona przez nową instalację o sile 50 kW., a w trzech miejscowościach mają być zainstalowane stacje pomocnicze. Wzmocniona będzie również stacja w Zagrzebiu a dawna aparatura będzie przeniesiona do Spalato.

(X) Samolot z tronem cesarskim. Prasa włoska donosi, że cesarz Etiopii Haile Selassie I kazał zainstalować na pokładzie trójsilnikowego samolotu, nabytego przez rząd abisyński dla użytku dynastji, bogato zdobiony tron cesarski.

Cesarz Haile będzie używał tego samolotu do podróży po Abisynji.

(X) Radio narzędziem polityki humanitarnej. Prezydent Roosevelt w odpowiedzi na fałę ekscesów, antymurzyńskich, kończących się przeważnie lynchem i śmiercią nieszczęśliwych ofiar amerykańskiego „rasizmu” — przeprowadził kampanię radiową, transmitowaną przez wszystkie rozgłoszenie Stanów Zjedn. W wyniku fała lynchów spadła, umysły się uspokoiły.

(X) Srogię zimy panowały dawniej w Europie, jak świadczy o tem stare kroniki. A więc w roku 680 morze Adriatyckie zamorziło i pokryło się lodem na dużej przestrzeni; w 1246 roku laguny weneckie mogły służyć jako ślizgawka; w 1422 r. sroga zima panowała w całej Europie, tak, iż pozamarzały studnie; w roku 1484 port w Genui został zablokowany przez lody w 1594 r. to samo wydarzyło się w Marsylii i w Wenecji; w 1665 roku Karol XII mógł się przeprawić z całą armją przez mały Bełt po lodzie; rok 1684 zaznaczył się tak wielkie-

mi mrozami, iż ptactwo wyginęło masowo; w 1740 r. potężne mrozy i śniegi po czyniły spustoszenie w Czechach, gdzie zginęło tej zimy 160,000 owiec, 46,000 krów i wołów, 5,000 koni i 11,000 świń. W porównaniu z temi klęskami zimy, jakie mamy od kilkunastu lat są dość łagodne.

Kiedy potwory z Loch-Ness zaludniały ziemię...

Mała osada rybacka w Szkocji, Loch-Ness, stała się dzięki „węzowi morskiemu” sławną na cały świat. I zdaje się, że tym razem nie tylko bójna imaginacja jednostek lub sugestja masowa wyczarowała zwierzę o kształtach obcych, niesamowitych.

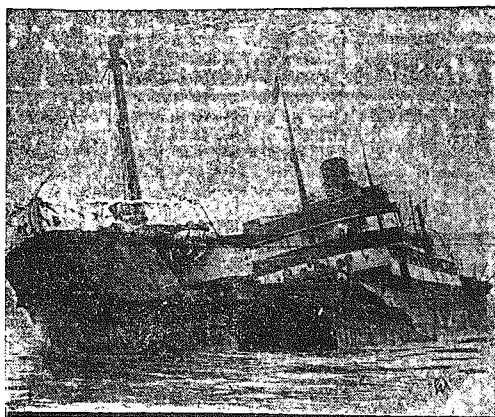
Były jednak czasy, gdy potwory w rodzaju, tego, który przebywa w wodach jeziora szkockiego zaludniały ziemię, gdy tworzyły one większą część fauny naszego globu. Okres ten oddalony od naszej epoki o setkę lub parę setek tysięcy lat, nie jest znów tak odległy, jeżeli uprzednimy sobie czem jest sto tysięcy lat w dziejach kosmosu. Jest to na zegarze wszechświata drobna cyferka, nasze wspólne 5 minut, albo i mniej. Zaludniające jeszcze i dzisiaj puszcze i rzeki: krokodyły, hipopotamy, słonie, mamuty są liliptami wobec tych gołątów, jakimi były potwornej wielkości plesiosaury, ickiosazy, diplodoki etc. panujące na ziemi naszej w epoce trzeciorzędnej, w okresie kredowym, miliony lat temu. W czasach geologicznego niemowlęstwa globu ziemskiego potwory długości lub wysokości 7 metrów należały do poczi-

wych średniaków, obok olbrzymów liczących trzy lub cztery razy więcej. Diplodokus np. zwierzę, ważące zgórą 800 centnarów, długie na 30 metrów, posiadało potężny ogon, jedno uderzenie którego wystarczyłoby do powalenia współczesnego słonia. Czemu fantastycznym, nie-realnym wydają nam się dzisiaj odwzorowane przez paleontologów sylwety gigantycznych iguanodontów, wysokości 3-piętrowego domu, albo też olbrzymie nietoperze z okresu jurajskiego, których skrzydła mierzyły 8 metrów rozpiętości. Więcej niż kilkadziesiąt milionów lat panowały te potwory pływające, fruwające, pełzające na powierzchni ziemi.

Czemu te wszystkie stworzenia zniknęły z oblicza ziemi? Na to pytanie nauka daje w odpowiedzi tylko hipotezy, mniej lub więcej uzasadnione. Nie wiemy ostatecznie czemu przypisać, iż zniknęły bez śladu olbrzymy wyposażone przez naturę w siłę i środki obronne, czemu ostały się i przetrwały do naszych czasów inne gatunki, słabsze i nie tak opancerzone.

Być może, iż potwór z Loch-Ness jest tym dalekim ostatnim potomkiem legendarnych stworzeń przedhistorycznych, których nieliczne okazy kryją się jeszcze tam i sam w najdalszych, najgłębszych zakątkach i zakamarkach skorup ziemskiej.

(X) Kobiety-wynalazczynie. W Berlinie na 75 wynalazków, zgłoszonych w ciągu ostatniego roku w urzędzie patentowym, połowa była dziełem kobiet. — Wszystkie niemal wynalazki dokonane przez kobiety dotyczyły życia i gospodarstwa domowego. Były więc tam ulepszone karbowki, maszyny do nawlekania igieł, kuchnie i t. d.



Katastrofa okrętowa na Tamizie.

Na Tamizie miało miejsce w tych dniach katastrofalne zderzenie statku japońskiego „Hakone Maru” ze statkiem angielskim „Erling Lindoe” wiozącym koks. Statek „Erling Lindoe” poszedł na dno, statek japoński, choć uległ uszkodzeniu, zdołał o własnych siłach dobiec do najbliższego doku. Na zderzeniu statek „Erling Lindoe” po katastrofalnym zderzeniu.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

22.

KATASTROFA

POWIEŚĆ.

— E, pan ma już pewno Chrystusowe lata, a nie zna się na życiu. Nie trzeba było wybierać takiej ładnej dziewczyny. Niech pan przejrzy się w lustrze. Ładna żona zawsze więcej dla drugich, tylko nieładna dla siebie. Jak kto woli. Z mężami to samo. Jaby nigdy nie wyszła za przystojnego. Za takiego jak pan — owszem. Nawetbyśmy do siebie pasowali. Hi, hi, hi, proszę pana! Kaczkę, bynajmniej nie dotknęły, roześmiał się mimowoli.

— E! Pani się zawsze trzymają fację, a mnie Monika załaziła za skórę. — Tobym ją wylusknęła i puściła kan tem. Co pan tak się zaszły jak borsuk w norze i ani się pokaże na oczy? — Co ma z tego wyjść, proszę pana?

— To już Monika najlepiej wie. Marta przypatrywała się badawczo rumianej, prostoczej twarzy niefortunnego kochanka.

— Panu nawet nie do twarzy z tem wszystkimi, proszę pana. Materialnie dobrze idzie, co? Samochód, dochodzik... ile też miesięcznie?

— Będzie nieraz do dwóch tysięcy. Klasnęła w ręce.

— To już nie rozumiem, co ta Nika... Marian przyjął tę uwagę, jako coś naturalnego. Sam się dziwił, że Nika nie „leci” na jego pieniądze.

— Pewnie tamten ma więcej — dodała Marta.

— Ja mu dam więcej — zgryźnął geometra.

Marta położyła palec na ustach i zamysliła się głęboko. Po chwili on zapytał:

— Czy panią przekupił? O mało się nie zacerwieniła, ale rzekła z dobrą miną:

— Pana trzymają się żarciki. Mnie tylko o to chodzi, żeby nie było strzelaniny. Monika jest moją przyjaciółką, a panu dobrze żyć, proszę pana.

— Obojgu nam nie może pani dobrze żyć. Nie pani nie powiem. Monika wie, na co czekam.

— Chcecie ją rozderzeć? Tamten też nie puści.

— Ja nie puszczę.

— Nie myślałam, że pan taki zacięty, proszę pana.

— Monika obiecała, że za mnie wyjdzie.

— E, dałby pan spokój. Obiecała! Mało to ludzi obiecuje? Widocznie tamten więcej się jej podobał, proszę pana. Trudno kogoś zmuszać do miłości. Niech pan to zrozumie i ustąpi.

— Obiecała.

— A to uparty kozioł! Co ja z panem zrobię?

— ... Marta stała przed zaciętym amantem z rękami założonemi w tył, z czołem ściągniętym w zmarszczkę głębokiego zamyślenia. Dla wyraźnego sformułowanego powodu postanowiła działać w myśl zamierzeń Niki. Szkoda było, żeby taki porządny człowiek miał się zmarnować dla takiej awanturki. Ona by go lepiej ocenila.

— Niech pan mnie odwiedzi. Mieszkam z panną Dziubalską za basztą, u Zakowej.

— Odwiedzę, ale niech jej pani powie, żeby się dobrze zastanowiła. Daje jej termin do końca urlopu.

— A potem?

— Potem będzie wesele.

— Eeeee!

— Będzie wesele!

Wiecej Marta z niego nie wydobyla.

Wróciła do domu zadumana. Jadzia Dziubalska siedziała na progu izby z głową w dłoniach.

— Coś ty taka osowiała?

— Żyć mi się nie chce — odpowiedziała blada dziewczynina. — Marciu, czy ty miewasz czasami takie dni, że ci się nie chce żyć?

— Ja? Ja miewam takie dni, że mi brak gotówki. Pocać uciekać ze świata? I tak człowieka wyproszą, chcesz czy nie chcesz, proszę cię.

Jadzie nie odpowiedziała. Panna Mruczkowska weszła do izby i po chwili ukazała się z powrotem, niosąc talerz sliwek.

— Masz, to ci się lepiej zrobi, proszę cię... Wiesz, widziałam się z Marianem! Jadzia aż podskoczyła na miejscu.

— No i nic. Bładol dla Moniki, proszę cię. — Chłop jak ćwik, samo zdrowie i siła, a kwili, proszę cię, jak nieprzyjemnie, rżając ty.

— Kocha — westchnęła prawie niedoścześnie Jadzia.

Marta wzruszyła ramionami i zabrała się do sliwek.

Wieczorem miała iść do Niki z raportem, lecz ta zjawiła się u niej sama, jeszcze przed zachodem słońca.

— No i co? — zapytała z miejsca, nie witając się.

— Figa z makiem, proszę cię. Wejść, to ci powiem.

PROSZEK Z KOGUTKIEM
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJOPRESZYSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE,
BÓLE ZĘBÓW
GRYPE, PRZEZIWIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
PROSZEK TŁO WYRABIAMY W POSTACI
TABLETEK
ZAPRAJACIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
Z KOGUTKIEM

Czy wiecie, że...

...kurtyna teatralna z kaskady wodnej jest oczywiście pomysłem amerykańskim. W jednym z teatrów w Filadelfji zastoso-

sowano zamiast zwykłej kurtyny sztucznej kaskadę wodną, która za pomocą ukrytej maszyny, padając do niewidzialnego basenu, zakrywa w razie potrzeby scenę gęstym, mieniącym się w świetle reflektorów strumieniem.

...w Ameryce w mieście Long Bicz na Florydzie obchodzą co rok „dzień zęba”.

W tym dniu dzieci chodzą po ulicach z wielkimi szczotkami do zębów, mówiąc o potrzebie ich czyszczenia.

Kochany synku.

— Czy wiesz synku, co się stało, gdybym, będąc w twoim wieku, zadawał wszystkim taką masę niepotrzebnych pytań?

— Może mógłbyś wtedy lepiej odpowiedzieć na moje pytania, tatusiu.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

WTOREK, 16 STYCZNIA.

Warszawa — fala 1415 m. moc 120 kW.
7:00 Audycja poranna. 11:40 Przegląd Prasny Polskiej. 11:50 Odczyt. 11:57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12:05 Muzyka 12:30 Wiadom. meteor. 12:33 Muzyka. 12:55 Dziennik pol. 15:25 Wiadomości gospodarcze. 15:40 Muzyka gramofonowa. 16:25 Skrzynka P. K. O. 16:40 Odczyt. 16:55 Koncert. 17:50 Wiadomości rolnicze. 18:00 Odczyt. 18:20 Skrzynka muzyczna. 18:30 Muzyka gramof. 19:05 Rozmaitości. 19:25 Odczyt aktualny. 19:40 Wiadomości sportowe. 19:47 Dziennik wieczorny. 20:02 Felieton muzyczny. 20:15 „Otello”, opera Verdi’ego z płyt gram. 23:00 Komunikaty. 23:05 Muzyka taneczna.

Katowice — fala 395,8 m. moc 16 kW.
7:00 — 12:05 Transm. z Warszawy i Krakowa. 12:05 — 13:05 Tr. z Warsz. 15:20 Wiadom. gosp. 15:25 Transm. z Warsz. 15:40 Muzyka gramofon. 15:55 — 17:50 Transm. z Warsz. 17:50 Audycja dla dzieci. 18:00 — 18:35 Transm. z Warsz. 18:35 Muzyka gramofon. 19:05 Rozmaitości. 19:10 Odczyt. 19:25 Transm. z Warsz. 19:45 Wiadomości sportowe. 19:47 — 23:30 Transm. z Warszawy.

Nika, niezwykle wspaniała na tle prostej izdebki raczyła się przywitać z Jadzią, i usiadła w kącie na cichą naradę. Postanowiła — ona i Marta, że najlepiej będzie, jak Nika pomoże z Marianem o sobiście. Nice tak się z tem śpieszyło, że wybrała się na kolację do Berensa, żeby się z nim odrazu skomunikować.

— Gdzie mu wyznaczysz spotkanie? Chyba nie w lesie, proszę cię?

— Tak, żeby mnie zatłukł! Pójdę do jego numeru.

— I potem wezmą cię na języki, proszę cię! — odparła Marta tonem ukrytego zgorznienia, myśląc: — Tobie to nie nowina! Ale — chwacka!

— Nikt nie zobaczy. Chodź ze mną. — Do niego?

— Nieee. Zaczekasz na werandzie. Ba labym się sama wracać, a mężczyzny żadnego nie wezmę.

— Czekaj, tylko poszukam szala.

Poszły. W izdebce została samotna Jadzia, której los zesłał wielkie szczęście. Nika, wyciągając z torebki chusteczkę, wyrzuciła małą fotografię Szreniawy. Jadzia tuliła znaleziony skarb do serca i ust, szepcąc modlitewnie:

— Nie oddam, nie oddam, nie oddam...

ROZDZIAŁ XIII.

Usiadły przy stoliku w samym kącie werandy, która była tego dnia prawie pusta z powodu zabawy na bulwarze. Marta dowiedziała się dyplomatycznie od kelnera, że Marian był w numerze, a Nika, udając, że jedna ze świeżo przyjezdnych, które stanęły u Berensa, jest jej znajoma, poszła ją odwiedzić.

— Za chwilę wróce, Marciu. Zaczekaj tu na mnie.

D. c. n.